

Ks. Dariusz OKO
Papieska Akademia Teologiczna

PRZEKONANIE OBECNE W WIEDZY I W WIERZE

Do bogatej problematyki rozumu i wiary należy relacja zachodząca pomiędzy *wiedzą (knowledge)* a *przekonaniem (belief)*, które jest obecne w wierze i może być nazywane *wierzeniem*. W bogatej myśli Bernarda Lonergana¹, która często poruszała się na obszarze granicznym pomiędzy rozumem i wiarą, pomiędzy filozofią i teologią, jest to jeden ze szczególnie wnikliwie opracowanych tematów. Teoria tej relacji ma też kluczowe znaczenie dla koncepcji kulturowych (w tym także religijnych) uwarunkowań poznania i dlatego zasługuje na bliższe poznanie oraz analizę.

¹ Bliższe dane biograficzne i bibliograficzne na temat Bernarda Lonergana (1904–1984) można znaleźć w moim artykule: *Struktura ducha ludzkiego według Bernarda Lonergana*, „*Analecta Cracoviensia*” 29:1997, s. 283. Oprócz kilkunastu Centrów Lonerganowskich (*Lonergan Centers*), o jakich tam wspominam, a które zajmują się badaniami nad myślą Lonergana i jej rozwojem, trzeba jeszcze powiedzieć o istnieniu towarzystw filozoficznych stawiających sobie podobne cele: amerykańskiego Lonergan Philosophical Society i australijskiego Australian Lonergan Association. Bieżące informacje o wszystkich ważnych wydarzeniach w ruchu lonerganowskim dostarcza *Lonergan Studies Newsletter* i *The Lonergan Website* (www.lonergan.on.ca), a artykuły z nim związane można znaleźć przede wszystkim w takich pismach, jak „*Method: Journal of Lonergan Studies*”, „*The Lonergan Research Institute Bulletin*” i „*Lonergan Workshop*”. Z wydarzeń wydawniczych powinno się odnotować zaplanowaną na dwadzieścia dwa tomy edycję dzieł wszystkich Lonergana *Collected Works of Bernard Lonergan*, prowadzoną przez Centrum Lonerganowskie w Toronto (opublikowano już osiem tomów), a także hiszpańskie tłumaczenie najważniejszego studium Lonergana: *Insight: A Study of Human Understanding*, Toronto 1995⁵, które się ukazało w roku 1999. W ten sposób, po przekładzie niemieckim (1995) i francuskim (1996), *Insight* jest już dostępny w najważniejszych językach europejskich.

Ponieważ powtarzanie podstawowych wiadomości na temat kluczowych elementów filozofii Lonergana wymagałoby raczej książki niż artykułu, muszę tutaj założyć ich znajomość. Obok już wymienionych artykułów są one zawarte także w moich pracach: *Struktura poznania według Bernarda Lonergana*, „*Logos i Ethos*” 6:1998, s. 29–45; *Wolność, wartość i kreatywność. Elementy podstaw etyki w filozofii Bernarda Lonergana*, „*Logos i Ethos*” 2 (9):2000, s. 23–52.

Za wiedzę zwykło się uznawać poznanie, którego prawdziwość jest zagwarantowana przede wszystkim poprzez samą obiektywną naturę procesu dochodzenia do niego (czyli w koncepcji Lonergana poprzez wierność przykazaniom transcendentálnym)², natomiast za przekonanie takie poznanie, którego prawdziwość zagwarantowana jest przede wszystkim przez subiektywną decyzję, akceptację podmiotu żywiącego to przekonanie. Nie jest więc ono tak niezawodne jak wiedza (która oczywiście też bywa zawodna), ma coś z wiary, jest może bardziej wieniem niż wiedzą. Natomiast według Lonergana podstawowym faktem, który daje nam dostęp do lepszego rozumienia fenomenu przekonania, jest jego przenikanie do domeny wiedzy, jest jego obecność również w tych obszarach, które w popularnej opinii nie mają z nim nic wspólnego. Pozornie przekonania pojawiają się jedynie w dziedzinach o słabszym statusie epistemologicznym, jak światopogląd, religia czy relacje międzyludzkie, natomiast inne obszary, jak technika, a przede wszystkim nauka, są domeną wiedzy, mniej lub bardziej pewnej, ale jednak wiedzy. Dlatego też pomiędzy wiedzą i wiarą istnieje ostry rozdział, radykalne albo-albo, są one całkiem różnymi rzeczywistościami. Lonergan sądzi jednak, że jest inaczej. Podkreśla, trochę również na przekór zdrowemu rozsądkowi, że większość spośród tego, co uważamy za wiedzę, w mniejszym lub większym stopniu zależy od aktu wiary, który koronuje proces dochodzenia do przekonania³. W tym celu przeprowadza on istotne rozróżnienie. Wiedzą w szerokim sensie (po prostu *knowledge*) jest całość naszego poznania bytu, niezależnie od tego, na jakiej drodze poznanie to stało się naszym udziałem, natomiast wiedzą w ścisłym sensie jest poznanie bezpośrednio w nas samych powstałe, wygenerowane, czyli wewnętrznie wytworzona wiedza (*immanently generated knowledge*), a zatem tylko to, co sami osobiście odkryliśmy – poprzez nasze obserwacje, nasze akty zrozumienia, naszą refleksję i sądy⁴. Wiedzą w ścisłym sensie jest to, co zrozumieliśmy bezpośrednio na podstawie danych, jakie posiadamy i co (również na podstawie tych danych) potwierdziliśmy w sądzie; jest to więc wiedza, do której doszliśmy – od początku do końca – na podstawie własnego procesu poznawczego. Pozostała część wiedzy, wy-

² Na temat przykazań transcendentálnych por. mój artykuł: *Struktura ducha ludzkiego...*, s. 294 n.

³ Por. *Insight...*, s. 726. Jeżeli w dalszych przypisach, tak jak tutaj, nie podaję autora dzieła, oznacza to zawsze, że jest nim Bernard Lonergan.

⁴ Chodzi tutaj o poznanie w ujęciu Lonergana jako zespół czynności dokonujących się na trzech poziomach struktury poznawczej; por. D. Oko, *Struktura poznania...*, s. 29–45.

kracząca poza tę wiedzę w ścisłym znaczeniu, wiedza, którą otrzymaliśmy gotową poprzez uczenie się od innych, poprzez uwierzenie innym, jest przekonaniem (albo po prostu wierzeniem). W tym sensie wiedza w ścisłym sensie osoby A, którą osiągnęła ona na podstawie tylko własnych czynności poznawczych, staje się wiedzą w szerokim sensie, przekonaniem osoby B, kiedy zostaje ona przyjęta i przejęta przez nią od osoby A jako prawdziwa. To, co dla osoby A jest wewnętrznie wytworzoną wiedzą, dla osoby B jest tylko przekonaniem. Nawet powierzchowny i pobieżny przegląd zawartości naszej wiedzy pokazuje, że tylko bardzo mała jej część nie jest przekonaniem albo przynajmniej w istotny sposób nie zależy od jakiegoś przekonania lub zespołu przekonań. Lonergan stwierdza:

W habitualnym tle naszego umysłu znajduje się mnóstwo uprzednich sądów i przeświadczeń, które służą klaryfikacji i zdefiniowaniu, wyjaśnieniu i obronie, zakwalifikowaniu i ograniczeniu sądu, który ma zostać wydany. Lecz kiedy to mnóstwo zostaje poddane badaniu, odkrywa się, że własne przekonania oddziałują w nie mniejszym stopniu aniżeli wewnętrznie wytworzona wiedza. Jeśli kontynuuje się to badanie, jest się zmuszonym do konkluzji, że tak jak żadne przekonanie nie jest niezależne od pewnych elementów wewnętrznie wytworzonej wiedzy, tak też istnieje niezwykle mało elementów wewnętrznie wytworzonej wiedzy, które byłyby całkowicie niezależne od jakichś przekonań⁵.

Tak jest właściwie w każdej dziedzinie znaczenia, które wyróżnia Lonergan, a więc nie tylko dziedzinach zdrowego rozsądku oraz transcendencji, ale także immanencji i teorii. Oczywiście najmniej jest przekonań w dziedzinie immanencji, domenie metody transcendentalnej, ponieważ tutaj podmiot dochodzi do wiedzy na podstawie analizy własnych czynności poznawczych, na podstawie najbardziej bezpośrednio, najbardziej źródłowo dostępnych danych własnej świadomości⁶. Natomiast najwięcej, z samej natury rzeczy, jest przekonań w dziedzinie transcendencji, religii, a także w dziedzinie zdrowego rozsądku, na którą w ogromnej części składają się sądy będące elementem kulturowego dziedzictwa, stwierdzenia przejmowane na podstawie naturalnego zaufania do osób swojego otoczenia. Jednak bardzo podobnie jest także w dziedzinie teorii, nauki. Wbrew pozorom tylko niewielka część wiedzy naukowców dotyczy bezpośrednio, im-

⁵ *Insight...*, s. 728 (tłum. własne – D. O.). Jeżeli w dalszych przypisach nie zostanie podany tłumacz cytowanego tekstu, oznacza to zawsze, że jest to mój przekład.

⁶ Na temat dziedzin znaczenia por. *Metoda w teologii*, tłum. A. Bronk, Warszawa 1976, s. 88 nn. Jest to przekład z drugiego wydania: *Method in Theology*, London 1975.

manentnie przez nich wytworzonej wiedzy. Każda teoria naukowa, nawet ta najbardziej nowa i twórcza, opiera się zwykle, jak czubek góry lodowej, na wynikach innych, które zostały uznane za prawdziwe, których jednak naukowiec nigdy sam ani nie osiągnął, ani nie sprawdził. Teoria naukowa jest zwykle jak mapa kraju sporządzona pod kierunkiem głównego kartografa na podstawie szczegółowych pomiarów przeprowadzonych w terenie przez tysiące geodetów. Podobnie historyk, który stara się zbadać dzieje choćby tylko jednego narodu w jednej epoce, musi polegać na wiarygodności setek monografii, które to nie on napisał (i to nie on przebadał źródła, na których zostały oparte). Astrofizyk, który rozwija teorię ewolucji kosmosu, musi polegać na olbrzymiej ilości wyników pomiarów fizycznych i obserwacji astronomicznych, których sam nigdy nie mógł przeprowadzić. Wszyscy naukowcy są wierzącymi naukowcami i jest to nieuniknione, alternatywą byłoby zaczynanie ciągle wszystkiego od początku i wieczne pozostawanie na etapie wstępnym, rudymenarnym. Możliwości poznawcze człowieka są ograniczone, podczas swojego krótkiego życia sam może odkryć tylko znikomą małą część prawdy o świecie. Także przełomowe odkrycie sławnego geniusza jest z reguły jedynie syntezą wyników wielu naukowców, którzy byli mniej znani, ale jednak to oni przygotowali materiał, bez którego ta synteza byłaby niemożliwa. Nauka jest przedsięwzięciem zbiorowym, zespołowym, nieustanna współpraca i podział zadań należą do jej istoty⁷ Jednak podstawowym warunkiem tej współpracy, warunkiem akceptacji rezultatów innych, przyjęcia ich jako własnych przekonań, jest wiara w ich uczciwość i rzetelność, zaufanie im. W ten sposób wiara, poprzez swój udział w powstaniu przekonania, okazuje się być integralną częścią nauki, warunkiem możliwości wiedzy naukowej. Wiara i bezpośrednio, osobiście osiągnięta wiedza nie są dwoma obszarami ściśle oddzielonymi w umyśle naukowca, ale dogłębnie się przenikają i warunkują we wzajemnej symbiozie. Porzucenie wszelkiej wiary w innych naukowców i wyniki ich badań oznaczałoby w nauce powrót do prymitywnej ignorancji, do prymitywizmu, w którym każdy wiedziałby tylko to, co sam dla siebie osiągnął.

Jeżeli wiara odgrywa tak kluczową rolę w poznaniu naukowym, które jest uważane za najpewniejszy, najbardziej precyzyjny dział ludzkiej wiedzy, możemy być pewni, że będzie mieć podobną (i zapewne jeszcze większą) rolę w każdej innej dziedzinie ludzkiego poznania.

⁷ Por. *Belief: Today's Issue*, [w:] W. F. Ryan, B. J. Tyrrell (edd.), *A Second Collection by Bernard Lonergan S. J.*, Philadelphia 1974, s. 87-100.

Nie dziwi nas przeto, że przekonanie wraz z obecną w nim wiarą spotykamy na każdym kroku w każdym obszarze ludzkiego poznania i działania. Ten fakt pomaga nam w przeanalizowaniu typowego procesu dochodzenia do przekonania⁸. Według Lonergana pierwszy etap tego procesu polega na *wstępnym sądzie na temat wartości przekonania w ogóle*, polega na uznaniu, że podział ludzkiego wysiłku w osiągnięciu prawdy jest zarówno owocny, jak i konieczny. Ta fundamentalna akceptacja przekonania jako ludzkiej drogi do poznania nie budzi zastrzeżeń, jeśli wiemy, jak wielką część naszej wiedzy stanowi wiedza przejęta od innych, a jak małą ta bezpośrednio osiągnięta. Akceptacja przekonania może być niestematyzowana i niezobiektywizowana, niektórzy ideologowie nauki i rozumu mogą przeciw niej usilnie protestować, ale niezależnie od ludzkich uprzedzeń i upodobań każda naukowa procedura, każdy umysłowy proces zakłada przekonanie wraz z obecną w nim wiarą jako swój konstytutywny element. Prawda jest wiedzą obiektywną, jest istotowo niezależna od umysłu tego, kto ją osiągnął. Dlatego może być komunikowana, przekazywana innym, nawet jeśli nie osiągnęło się jej osobiście.

Jednakże kluczowym aktem typowego procesu dochodzenia do przekonania jest drugi akt, to znaczy refleksyjny akt rozumienia, który ujmuje wartość decyzji uwierzenia w pewne konkretne, szczegółowe twierdzenie. Fundamentalnym warunkiem tego aktu jest wiarygodność źródła danego twierdzenia. Warunki tego aktu są spełnione, jeśli na mocy wcześniejszych sądów wiemy, iż osoba, która jest jego autorem, jest wystarczająco uczciwa w swoich wysiłkach docierania do prawdy i stwierdzenie to zostało osiągnięte w sposób satysfakcjonujący kryterium prawdy oraz zostało nam przedstawione w poprawnej formie. W tym przypadku wartość decyzji o uwierzeniu w twierdzenie, które ma się stać treścią naszego przekonania, jest wirtualnie nieuwarunkowana (tzn. jest czymś uwarunkowanym, czego warunki zostały jednak faktycznie spełnione), ponieważ jeśli twierdzenie zostało sformułowane zgodnie z przykazaniami transcendentnymi, wartość ta rzeczywiście istnieje. Inne akty w procesie dochodzenia do przekonania są naturalną konsekwencją tego fundamentalnego aktu rozumienia wartości decyzji o uwierzeniu. Bezpośrednią konsekwencją jest etap trzeci, to znaczy pozytywny sąd wartościujący o decyzji uwierzenia w konkretne stwierdzenie innej

⁸ Por. *Insight...*, s. 729. Lonergan podejmował ten temat w swoich dwóch najważniejszych dziełach: *Insight...*, s. 728–735, oraz: *Metoda w teologii...*, s. 53 n. Tutaj więcej korzystam z analizy w *Insight*, ponieważ, mimo że powstała wcześniej, według samego Lonergana jest bardziej wyczerpująca i precyzyjna.

osoby, które zakomunikowała nam jako nieuwarunkowane. Po tym sądzie następuje czwarty akt – decyzja uwierzenia, to znaczy wytworzenia przez intelekt aktu uznania, przyświadczenia danemu twierdzeniu. Piątym, ostatnim i koronującym aktem jest przyświadczenie (*assent*) danemu twierdzeniu, które jest właśnie aktem uwierzenia w nie (*act of believing*). Ten akt uwierzenia jest właśnie wiarą w znaczeniu filozoficznym i dokonuje się on na czwartym, odpowiedzialnym poziomie świadomości, przypomina on sąd, ale zarazem różni się od sądu w istotny sposób. Lonergan charakteryzuje ten akt następująco:

Przypomina on akt sądenia co do przedmiotu i sposobu jego wydania, ale różni się od niego motywacją i pochodzeniem. Przypomina sąd co do przedmiotu, ponieważ potwierdza lub zaprzecza prawdziwość stwierdzenia. Przypomina też sąd co do sposobu jego wydania, ponieważ jest racjonalnym powiedzeniem «Tak» lub «Nie», które mogą zostać wypowiedziane z pewnością albo z prawdopodobieństwem. Lecz podczas gdy sąd jest motywowany przez własne uchwycenie nieuwarunkowanego, to przyzwolenie przekonania bądź jego brak jest motywowany przez decyzję skorzystania z ludzkiej współpracy w dążeniu do prawdy. I kiedy sąd wynika z racjonalną koniecznością z refleksyjnego uchwycenia nieuwarunkowanego, to przyzwolenie przekonania bądź jego brak wynika z naturalną koniecznością z wolnej i odpowiedzialnej decyzji uwierzenia⁹.

Akt uwierzenia (a zatem i wiara filozoficzna) ma więc swoją własną naturę i cechy. Dochodzimy do niego poprzez sądy i decyzje, ale ostatecznie jest on różny zarówno od sądów, jak i od decyzji. Ani sąd wartościujący o decyzji uwierzenia, ani też decyzja uwierzenia nie jest aktem uwierzenia. Uwierzenie jest jeszcze czymś innym. Istotą aktu uwierzenia jest uznanie za prawdziwe szczegółowego stwierdzenia pochodzącego z wiedzy innych, uznanie, które oznacza włączenie tego stwierdzenia w obręb prawd, którymi podmiot będzie się odtąd kierować w swoim myśleniu i działaniu. Wierzenie jest zapośredniczeniem wiedzy, jest osiągnięciem poznania na mocy zaufania do innych, na mocy sądu o ich wiarygodności.

Chociaż jednak przekonanie oparte na akcie uwierzenia nie jest osobiście, bezpośrednio osiągniętym poznaniem, chociaż nie jest ono oparte na osobistym uchwyceniu tego, co nieuwarunkowane, nie oznacza to, że jest ono czymś nierozumnym, czymś nieodpowiedzialnym. Dochodzenie do przekonania jest w zupełności inteligentną i rozumną procedurą – nie mniej rozumną aniżeli typowy umysłowy proces dochodzenia do bezpośrednio, wewnątrznie wytworzonego poznania. Oba

⁹ *Insight....*, s. 731.

te procesy w żaden sposób ani nie sprzeciwiają się sobie, ani się nie wykluczają. Przeciwnie, są wobec siebie komplementarne, tak bardzo zwykle wzajemnie się warunkują i umożliwiają, że właściwie bez siebie nawzajem są nie do pomyślenia. Wiemy, że żywienie przekonań jest warunkiem możliwości istnienia oraz rozwoju nauki i całego ludzkiego poznania. Wiemy też jednak, że proces dochodzenia do przekonań składa się z racjonalnych, rozumnych, odpowiedzialnych działań. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają sądy i jest to zgodne z ogólną regułą, że prawda jest osiągalna tylko poprzez nie. Także tutaj konieczne są akty zrozumienia, ponieważ aby uwierzyć, musi się zrozumieć i uzasadnić to, w co ma się uwierzyć, nie ma wiary innej niż wiara rozumna i uzasadniona. Częścią procesu dochodzenia do przekonania jest sąd na temat wartości przekonań w ogóle i sąd wartościujący o decyzji uwierzenia w konkretne, określone stwierdzenie, to znaczy zarazem sąd o wartości uwierzenia konkretnej osobie, która przekazuje nam to stwierdzenie. Ale wiedza o wartości wierzenia w ogóle i o wartości wierzenia tej konkretnej osobie jest (albo przynajmniej powinna być) bezpośrednio osiągniętą wiedzą, jest osobistym osiągnięciem podmiotu, który wierzy. Dotyczy to szczególnie wiedzy o wartości wierzenia danej osobie, ponieważ niekiedy wiedza o wartości wierzenia w ogóle może być już wiedzą przejętą od innych, czyli przekonaniem. Nie wolno jednak wierzyć byle komu, bez powodu. Aby komuś uwierzyć, trzeba mieć wystarczające racje osiągnięte w ramach własnej, bezpośrednio, immanentnie wytworzonej wiedzy na temat danej osoby, czyli racje wiedzy w sensie ścisłym. Jeżeli ufamy jej tylko (albo przede wszystkim) na podstawie świadectwa innej osoby, która nam ją poleciła, to z kolei nasze zaufanie do niej musi się opierać na naszej własnej, bezpośrednio, immanentnie wytworzonej wiedzy. Jeżeli i ona została nam przez kogoś polecona jako godna zaufania, to z kolei tej polecającej osoby musi dotyczyć jakaś wiedza w sensie ścisłym. W świecie osób, w uzasadnieniu zaufania do nich nie może być (podobnie jak w ontologii) *regressus in infinitum*, gdzieś musi być początek tego łańcucha, początek we własnym doświadczeniu i w osobiście osiągniętym poznaniu¹⁰.

¹⁰ Dobrą ilustracją może tu być relacja do lekarza. Nasza wiedza na temat słuszności terapii, którą nam przepisuje, jest zwykle w dużym stopniu przedmiotem przekonania, bo jako laicy w medycynie nie jesteśmy w stanie sami wyrobić sobie wystarczająco uzasadnionego zdania na jej temat. Przyjmujemy ją więc aktem wierzenia. Jednak samego lekarza, jeśli tylko nie narzucają nam go okoliczności, staramy się wybrać jako najlepszego spośród dostępnych – na podstawie wiedzy w znaczeniu ścisłym. Staramy się na przykład dowiedzieć, jakie ma wykształcenie, ile lat i gdzie

W ten sposób warunkiem możliwości każdego przekonania jest pewna doza wiedzy w ścisłym sensie, to znaczy wiedzy powstałej bezpośrednio w podmiocie. Bez tej wiedzy żadne przekonanie nie byłoby możliwe, bo nie byłoby dostatecznie uzasadnione. Przekonanie jest więc również wyciąganiem wniosków z tej wiedzy, jest jej przedłużeniem, jej rozwojem. Proces dochodzenia do przekonania jest inny niż typowy proces poznawania, ale wszystkie jego etapy i czynności są racjonalne, ich połączenie jest racjonalne i dlatego też sam ten proces jest racjonalny, jest uzasadniony jako całość. Przyjęcie przekonania jest dla podmiotu całkiem rozumną, odpowiedzialną drogą osiągnięcia prawdy na temat przedmiotu, którego dane są dla niego nieosiągalne albo też, z różnych powodów, nie mogą zostać przez niego do końca opracowane. Dlatego naszych przekonań możemy być pewni podobnie, jak jesteśmy pewni wiedzy w ścisłym sensie. Przekonanie jest czymś o wiele więcej, niż tylko nieugruntowaną opinią, subiektywnym upodobaniem. Oczywiście zwykle jesteśmy bardziej pewni wiedzy, która jest rezultatem czynności poznawczych dokonanych bezpośrednio przez nas, bez pośredników, którzy mogli się mylić, oszukiwać lub być przez nas źle zrozumiani. Kierujemy się przy tym zasadą, że im krótszy jest ciąg wnioskowań, tym mniej jest miejsc, gdzie może pojawić się błąd, a więc tym mniejsze jest jego prawdopodobieństwo. Każdy nowy element łańcucha wynikania stanowi nową okazję popełnienia

praktykował, jak traktuje pacjentów, a nade wszystko, jakie miał dotąd sukcesy i niepowodzenia. Tę wiedzę też przyjmujemy na podstawie zaufania do innych ludzi, do jego pacjentów i współpracowników, ale również to zaufanie musi mieć obiektywne racje, musimy mieć podstawy, aby tym ludziom zaufać. Kiedy zaczyna się leczenie, nasze zachowanie się w nim, nasze posłuszeństwo jest w dużym stopniu kwestią zaufania, przekonania i wiary, ale decyzja wyboru tego właśnie lekarza była oparta na wiedzy.

Podobnie jest jednak z wyborem współpracy z każdym człowiekiem, który zdecydowanie przerasta nas wiedzą i umiejętnościami w jakiejś dziedzinie, a przecież każdy z nas prawie wszędzie jest najwyżej dyletantem. Tak samo jest z wyborem nauczyciela, u którego chcielibyśmy się uczyć albo majstra, któremu powierzmy budowę domu. Przekonanie, wiara zawsze muszą być oparte na wiedzy, muszą być racjonalne, albo są jedynie rodzajem błędu, przesądu, iluzji. W tej dziedzinie, w której sami nie jesteśmy specjalistami (a w dodatku ktoś może być specjalistą od czegokolwiek bez zaufania innym specjalistom w tym samym obszarze), a więc prawie w każdej dziedzinie, potrzebujemy autorytetu, zaufania i (ograniczonego, krytycznego) posłuszeństwa. To również dobrze tłumaczy potrzebę religijnego autorytetu, na przykład autorytetu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Przy całej swojej specyfice jest to zarazem szczególny przypadek autorytetu koniecznego w każdej dziedzinie. Tę konieczność wierzenia tym, którzy posiadają inne od nas doświadczenia (o ile nie ma podstaw do przypuszczania możliwości oszustwa albo iluzji), Richard Swinburne nazywa „zasadą świadectwa” (por. R. S w i n b u r n e, *Czy istnieje Bóg?*, Poznań 1999, s. 116).

błądu. Jednak akurat ta zasada każe nam niekiedy bardziej ufać innej osobie niż samym sobie. Jest tak na przykład wtedy, kiedy mamy do czynienia z mistrzem w danej dziedzinie, wobec którego jesteśmy jedynie początkującymi uczniami lub w ogóle zupełnymi ignorantami. Wtedy jego stwierdzenia, do których dochodził być może na bardzo długiej drodze, możemy przyjąć jak twierdzenia pewne i do ich włączenia w świat naszych przekonań potrzebujemy o wiele krótszego łańcucha rozumowania uzasadniającego nam jedynie jego autorytet jako mistrza. Oczywiście mistrz także może się mylić (lub oszukiwać), ale prawdopodobieństwo jego błędu jest o wiele mniejsze od naszego (a kwestia oszustwa wymagałaby osobnego rozważenia).

Jednak ta poznawcza wartość przekonania, to ściśle połączenie pomiędzy wiedzą i przekonaniem, ta symbioza nie znosi różnicy pomiędzy nimi. Pomimo wszystko wiedza, że coś jest prawdziwe, oznacza coś innego niż przekonanie, iż jest to prawdziwe. Lonergan pisze:

Ponieważ przedmiot przekonania jest taki sam jak przedmiot wewnętrznie wytworzonej wiedzy, nie możemy zgodzić się z tymi wszystkimi poglądami, które przekonanie przypisują psychologicznym głębiom albo pragnieniu, albo strachowi, albo uczuciu, albo samej tylko woli. Z drugiej strony, ponieważ nawet intelektualna współpraca jest uwarunkowana przez decyzje woli, nie zgadzamy się także z tymi poglądami, które przyjmują, że jakiegokolwiek przekonanie jest po prostu kwestią aktywności poznawczej¹¹.

W typowym procesie dochodzenia do przekonania pojawia się wyraźnie, tematycznie decyzja woli, decyzja uwierzenia danemu stwierdzeniu jako na pewno albo tylko prawdopodobnie prawdziwemu. Taka decyzja nie pojawia się tak wyraźnie w typowym procesie poznawczym, ponieważ zasadniczo kończy się on wydaniem sądu. Prawda jest tu osiągnięta bez odrębnej wyraźnej interwencji woli. Jednak w przypadku dojścia do przekonania decyzja woli jest integralną częścią całego procesu, prawda stanowi tu treść uznania, przyzwolenia, przyświadczenia woli. A przyświadczenie to pochodzi bezpośrednio z decyzji woli w umyśle jednego podmiotu i pośrednio z poznania w umyśle innego podmiotu¹².

¹¹ *Insight....*, s. 737.

¹² Por. tamże, s. 739. Należy tu zauważyć, że proces dochodzenia do wiedzy jest także zależny od decyzji woli z tą różnicą, że decyzje te znajdują się poza nim, nietematycznie, w tle, podczas gdy w przypadku procesu dochodzenia do przekonania należą one do jego osnowy, są jego ukoronowaniem. To decyzje woli określają przecież nie tylko sam początek, cel i kontynuację procesu poznania, ale też są warunkiem przyjęcia jego rezultatu. Doświadczamy tego szczególnie mocno, kiedy nie zgadzamy się przyjąć jakiegoś stwierdzenia, pomimo że wydaje się ono być nie do odrzucenia,

Wszystko, co powiedzieliśmy dotąd o przekonaniu i jego relacji do wiedzy, odnosi się przede wszystkim do przekonania jako podstawowego warunku zbiorowego osiągnięcia prawdy. Tę samą strukturę dochodzenia do przekonania spotykamy we wszystkich obszarach ludzkiej aktywności. Różnica pomiędzy przekonaniem zdroworozsądkowym i przekonaniem naukowym nie polega na różnej proporcji przekonania i bezpośrednio powstałej wiedzy, ale na mniej lub bardziej efektywnej kontroli przekonania. I taką samą, podstawową strukturę dochodzenia do przekonania, z wszystkimi jej pięcioma etapami, znajdujemy w dziedzinie transcendencji, religii, znajdujemy w przekonaniach religijnych, które możemy też nazywać wierzeniami (a właściwie wszystkie przekonania można by nazwać wierzeniami, bo wszystkie są zależne od aktu uwierzenia). Aby móc przyjąć jakieś przekonanie religijne, także potrzebujemy wstępnego sądu na temat wartości przekonania w ogóle, a następnie refleksyjnego aktu zrozumienia wartości decyzji uwierzenia w stwierdzenia tej konkretnie religii opierającego się głównie na sądach o wiarygodności świadków, apostołów tej religii. To dopiero potem może nastąpić sąd wartościujący o decyzji uwierzenia oraz sama decyzja uwierzenia i akt uwierzenia. Fundamentalnym warunkiem akceptacji przekonania religijnego jest wiarygodność jej apostołów, ale są też oczywiście i inne warunki. Należy do nich we-

pomimo że w danej chwili nie potrafimy wskazać żadnego błędu w procesie poznania, który doprowadził do jego powstania i wypadaloby nam je uznać, ale zarazem koliduje ono z innymi stwierdzeniami, które uważamy za pewniejsze, bo na przykład od dawna uznajemy je za prawdziwe albo zostały już one potwierdzone na wiele, być może, jeszcze pewniejszych sposobów lub przez jeszcze większe autorytety. Postępujemy wtedy słusznie, bo istnieje „zdrowa inercja poglądów”. Proces poznania, który doprowadził do powstania stwierdzenia, które tak trudno jest nam przyjąć, może być przecież obciążony jakimiś dyskwalifikującymi go błędami, których jednak nie jesteśmy jeszcze w stanie wykryć i również dlatego nie należy spieszyć się z uznaniem tego twierdzenia za prawdziwe. Im większej rewolucji w naszej wiedzy domaga się nowe twierdzenie, im więcej skądinąd już sprawdzonych twierdzeń każe nam ono odrzucić lub skorygować, tym bardziej ostrożni powinniśmy być w jego przyjęciu, tym więcej powinno być racji przemawiających za nim.

Ale nowe twierdzenie możemy odrzucać również wtedy, gdy jest ono niezgodne nie tyle z naszą dotychczasową wiedzą, co z naszymi pragnieniami i upodobaniami. Chociaż może to być zupełnie niewłaściwe i niesłuszne (i zwykle takie bywa), to jednak jest również dowodem, że uznanie rezultatu nawet tego procesu poznania, który został przeprowadzony w sposób najbardziej własny, osobisty, nie dokonuje się automatycznie i również ono zależy od zewnętrznej wobec niego decyzji woli. (Trzeba też tu dodać, że bunt naszych pragnień przeciw rezultatowi poznania nie musi zawsze być czymś złym, nie musi dokonywać się w imię ciasnego egoizmu, ale może być wyrazem głębszej prawdy bycia i przez to właśnie informacją o błędzie obecnym w tym poznaniu).

wewnętrzna, logiczna spójność, niesprzeczność stwierdzeń danej religii; następnie pewna, ograniczona przynajmniej, zgodność z powszechnym i osobistym ludzkim doświadczeniem i wiedzą (ograniczona, bo treść przekonań zarówno naukowych jak i religijnych może i powinna przekraczać granice mądrości zdrowego rozsądku); dalej, dostrzegalna wartość danych wierzeń jako części kultury i etapu jej rozwoju, jej znaczenie dla egzystencji i rozwoju osoby. Jednak decydująca pozostaje zwykle dalej w tym wszystkim wiarygodność apostołów. W ten sposób wiarygodność samej religii zależy w dużym stopniu od poprawności procesów poznawczych, które doprowadziły do zaakceptowania autorytetu jej apostołów. Te wszystkie procedury stanowią część normalnego procesu poznawczego i ich rezultatem jest immanentnie wytworzona wiedza, wiedza w sensie ścisłym. Tak więc w typowym procesie dochodzenia do przekonań religijnych, podobnie jak w przypadku każdego ludzkiego przekonania, także naukowego, są obecne te same racjonalne czynności, które stanowią integralną część, podstawę całego procesu¹³. Oczywiście mogą one być błędne, ale również przekonania każdej innej dziedziny i sama wiedza mogą być błędne, posiadamy przecież kryterium prawdy, a nie nieomyślności¹⁴. Przekonanie religijne może być błędne, ale nie jest czymś irracjonalnym, nie jest nieodpowiedzialnym skokiem w ciemność, nie spada na człowieka nieoczekiwanie jak grom z jasnego nieba bez jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia, bez żadnej podstawy w wiedzy. Do przekonania religijnego dochodzi się w sposób racjonalny, ponieważ w racjonalny sposób dla samego siebie uzasadnia się wiarygodność apostołów danej religii. W przekonaniach religijnych fundującą rzeczywistością jest intersubiektywna relacja, jest zaufanie żywione wobec osoby, jest zaufanie do świadków, do apostołów. To zaufanie jest ostatecznie zaufaniem do Boga, który objawił się pierwszym apostołom danej religii, tym, od których wzięła ona początek. Zaufanie do ludzi opiera się na zaufaniu do Boga. Religia zawiera w sobie nie tylko akceptację konkretnej prawdy, ale także zaufanie do osób – ludzkich i boskich – które tę prawdę proklamują.

Dzięki tym analizom Lonerganowi udaje się uniknąć skrajności w jego koncepcji przekonania religijnego i jego relacji do wiedzy¹⁵. Ani niereligijny racjonalizm, ani irracjonalna religijność (fideizm) nie są

¹³ Por. *Metoda w teologii...*, s. 122.

¹⁴ Na temat kryterium prawdy por. mój artykuł: *Metoda transcendentálna i samo-korygujący się proces uczenia w ujęciu Bernarda Lonergana*, „Logos i Ethos” 8:2000 nr 1, s. 125 n.

¹⁵ Por. *Metoda w teologii...*, s. 311–314.

w stanie poprawnie opisać fenomenu przekonań religijnych. Nie da się ich zredukować ani do racjonalnego wniosku, który może zostać wyciągnięty z żelazną konsekwencją z danych założeń, ani też do wlane go daru, który jest zupełnie niezależny od osobistego doświadczenia i wiedzy. Religijność może i musi być racjonalna. Nie można zaakceptować żadnej religii, która byłaby sprzeczna z rozumem. Religia musi być z nim zgodna, a nawet może być przez rozum (bardzo) upragniona. Dzieje się tak, kiedy akceptacja wierzenia jest dostatecznie uzasadniona rozumowo i kiedy wierzenie otwiera drogę do obszarów i prawd, które są ważne dla podmiotu, ale które są poza zasięgiem ludzkiego rozumu (*intellectus quaerens fidem*). Także już zaakceptowane wierzenia mogą i powinny być przedmiotem racjonalnego namysłu (*fides quaerens intellectum*), co jest właśnie zasadniczym zadaniem teologii. Nie oznacza to jednak, żeby rozum mógł panować nad prawdami wiary lub ostatecznie je osądzać, te prawdy tego nie dopuszczają.¹⁶ Rozum może jednak głębiej zrozumieć sens przekonań religijnych; może lepiej dostrzec związki pomiędzy nimi nawzajem oraz pomiędzy nimi i ludzką wiedzą; może z nich wyciągnąć konsekwencje dla ludzkiej egzystencji. Jeśli przekonania religijne są we właściwy sposób uzasadnione i przyjęte, nie powinna pojawić się sprzeczność pomiędzy nimi i rozumem. Może pojawić się najwyżej pozorna sprzeczność, sprzeczność będąca rezultatem przekroczenia zakresu swoich kompetencji albo będąca wynikiem mówienia o tych samych rzeczach, ale w różnych aspektach, a więc mówienia o czymś innym.

Tak więc, jak staraliśmy się wykazać, przekonania religijne jako takie mogą być czymś racjonalnym i odpowiedzialnym, a także w żaden sposób nie powinny z góry zostać odrzucone jako niezgodne z rozumem, chociaż rozum może i powinien krytykować i odrzucać błędne, pozorne, chybione wierzenia. Jednak wykazanie racjonalnego charakteru wierzeń nie oznacza ich redukcji do rozumu. Przekonania religijne nie opierają się tylko na rozumie, nie wynikają tylko z rozumu. Dla powstania, przyjęcia i wyjaśnienia wiary kluczowe znaczenie posiadają także inne elementy, a przede wszystkim doświadczenie religijne. Człowiek przyjmuje posłannictwo apostołów nie tylko na mocy ich autorytetu, nie tylko jako oderwaną, zaskakującą teorię. Przyjmuje je również dlatego, że w jakiś sposób zgadza się ono z tym, czego do-

¹⁶ Por. tamże, s. 325. Przypomnieniem tych fundamentalnych związków pomiędzy wiarą i rozumem, przypomnieniem w wielkim stylu w kontekście współczesnej kultury i filozofii jest oczywiście encyklika Jana Pawła II *Fides et ratio* (1998).

świadcza on w swoim sercu, zarówno z najgłębszymi pragnieniami tego serca, jak z pragnień tych spełnieniem. Przekonanie religijne przyjmuje się również dlatego, że jest ono zgodne z własnym doświadczeniem religijnym¹⁷. Lonergan wprowadza tutaj kluczowe rozróżnienie pomiędzy wiarą i przekonaniem religijnym. Dla niego „wiara jest wiedzą zrodzoną z miłości religijnej”¹⁸, czyli wiedzą o wartości transcendentnej będącą tematyzacją doświadczenia religijnego, które jest zasadniczo wspólne wszystkim religiom i które stanowi ich centrum oraz źródło ich życia, czyli też źródło powstawania przekonań religijnych, wierzeń. Przekonanie religijne jest natomiast oparte na sądach wartościujących wynikających bezpośrednio z autorytetu apostołów i wiary, a przez to jest oparte pośrednio na doświadczeniu religijnym, którego też jakąś interpretację zawsze stanowi¹⁹. Interpretacja ta zależy od całego kontekstu kulturowego i religijnego, który tworzy horyzont przedrozumienia i rozumienia, a który może być bardzo różny i z tej różności pochodzi wielość przekonań religijnych. Wyjaśnienie tych związków wymaga jednak bliższej analizy doświadczenia religijnego, a to będzie już tematem następnego opracowania²⁰.

VORHANDENE ÜBERZEUGUNG IM WISSEN UND IM GLAUBEN

Zusammenfassung

Ein großes Teil des Denkens Bernard Lonergans (1904–1984), des führenden Vertreters der Maréchal-Schule im Raum der englischsprachigen Philosophie, ist dem Grenzgebiet zwischen Vernunft und Glauben, zwischen Philosophie und Theolo-

¹⁷ Oczywiście ten fakt nie zaprzecza możliwości odkrycia w ramach już przyjętych wierzeń, *post factum*, innych elementów koniecznych do ich przyjęcia, elementów, które nie zostają lub nie mogą zostać jasno uświadomione w procesie dochodzenia do nich – idzie tu szczególnie o kwestię konieczności łaski do uwierzenia, o wiarę jako dar. Jednak, jak pokazują to analizy teologiczne, również te ewentualne, inne niż ściśle racjonalne, uwarunkowania wiary nie muszą zaprzeczać jej fundamentalnie racjonalnemu charakterowi. Na temat roli doświadczenia religijnego i łaski w poznaniu por. moją pracę: *Łaska i wolność. Łaska w Biblii, nauczaniu Kościoła i teologii współczesnej*, Kraków 1998², s. 288–292.

¹⁸ *Metoda w teologii...*, s. 119.

¹⁹ Por. tamże, s. 122–124.

²⁰ Ma się ono ukazać pod tytułem: *Doświadczenie religijne jako źródło wspólne wszystkim religiom. Koncepcja Bernarda Lonergana*, w najbliższym numerze „Roczników Filozoficznych” KUL-u.

gie gewidmet. Neben klaren Unterschieden sieht er hier eine bestimmte Verwandtschaft, eine Affinität, was sich besonders in seiner Theorie der Überzeugung (*belief*) widerspiegelt. Für ihn ist das Wissen in strengem Sinn nur die immanent erzeugte Erkenntnis (*immanently generated knowledge*), d.h. die Erkenntnis, die wir selbst persönlich, ursprünglich erworben haben durch die immanenten Handlungen auf der empirischer, intellektueller und rationaler Ebene unserer Bewußtsein. Das Wissen im weiteren Sinne dagegen (einfach *knowledge*) schließt auch die Überzeugungen ein, die in der Erkenntnis bestehen, die wir nicht selbst erworben haben sondern von anderen, auf Grund ihrer Autorität und Glaubwürdigkeit, gelernt und übernommen haben. Auch nur ein oberflächlicher, flüchtiger Überblick durch unser Wissen (Wissenschaft eingeschlossen) zeigt uns, daß es zum extrem kleinen Teil aus der immanent erzeugten Erkenntnis besteht. Der überwiegende Rest sind die Überzeugungen. Sie stellen jedoch ein ganz wertvolles Wissen dar, weil wir zu ihnen mit Hilfe von rationalen, begründeten Prozessen kommen. Der typische Überzeugungsprozeß besteht aus fünf Stufen. Die erste Stufe bilden die vorbereitenden Urteile über den Wert von Überzeugung im allgemeinen, über die Verlässlichkeit der Quelle einer konkreten, bestimmten Überzeugung und die Sorgfalt der Kommunikation mit der Quelle. Die zweite Stufe ist ein reflektierender Verstehensakt, der den Wert der Entscheidung, eine besondere, konkrete Aussage zu glauben, als virtuell unbedingt erfaßt. Die dritte Stufe ist das nachfolgende Werturteil, die vierte die nachfolgende Willensentscheidung und die fünfte die Zustimmung, in der der Glaubensakt besteht. Dieser Prozeß ist in allen Bereichen des Wissens strukturell ähnlich, sowohl in der Wissenschaft als auch im Glauben. Das bedeutet, daß auch die religiösen Überzeugungen rational begründbar sind, sie haben jedoch noch eine eigene, spezifische Quelle: die religiöse Erfahrung.